



**Wystąpienie Prezydenta Republiki Federalnej Niemiec
Franka-Waltera Steinmeiera
na uroczystości jubileuszu 60-lecia Akcji Znak Pokuty -
Służby dla Pokoju
dnia 27 maja 2018 roku
w Berlinie**

Witam Pana bardzo serdecznie, Szanowny Panie Bacon, oraz wszystkich obecnych świadków historii, którzy doświadczyli bezmiaru cierpienia w czasach narodowosocjalistycznego reżimu terroru. Jestem bardzo wdzięczny za to, że wszyscy Państwo - z dzisiejszej okazji - są tutaj z nami.

Pragnę podziękować panu Jehudzie Bacon, oczywiście za jego słowa, ale w rzeczywistości za wiele więcej.

Kiedy po raz pierwszy usłyszałem Pańską historię, Drogi Panie, pomyślałem sobie, że – jeszcze bardziej niż za Pańskie słowa – powinniśmy podziękować Panu za Pańskie życie. Za to, że Pan żyje i jak Pan żyje.

Kto zna Pańską historię, wie, że przeżycie w chwili podjęcia decyzji nie było kwestią instynktu.

„Dopóki żyjemy, musimy się decydować” - brzmi tytuł książki, którą napisał Pan wspólnie z Manfredem Lützem. Jednocześnie jest to konkluzja, jaką wyciągnął Pan dla swojego życia po Auschwitz.

Tak, wciąż od nowa musimy podejmować decyzje! Lecz okrutna decyzja, żyć czy umrzeć, jest decyzją, przed którą postawiono tylko niewielu z pośród obecnych na tej sali. Nie mówiąc już o okolicznościach, w jakich musiał ją Pan podejmować. Mało kto jest w stanie wyobrazić sobie, co to oznacza, być zdany na łaskę gardzącej człowiekiem logiki reżimu, który rościł sobie prawo do decydowania o życiu i śmierci.

A ponieważ jesteśmy wezwani i zawsze pozostaniemy wezwani do zapobiegania temu, by historia się powtórzyła, potrzebni są nam ludzie, tacy jak Pan, Drogi Panie Jehuda Bacon. Nie tylko dlatego, że

jest Pan gotów spojrzeć z nami w tę otchłań, lecz dlatego, że dał nam Pan przykład, pokazując, że nie musimy się bać.

Mamy możliwość wyboru. Tak, przez całe życie, jesteśmy wzywani do tego, by się decydować. Tego nauczyli nas ludzie tacy jak Pan i właśnie dlatego Akcja Znak Pokuty nie mogła wybrać sobie lepszego mówcy na uroczystość z okazji jubileuszu 60-lecia swojego istnienia niż Pana.

Raz jeszcze składam Panu ogromne podziękowania za to, że jest Pan tu z nami!

Ci, którzy nie chcieli popełnionych zbrodni i wyrządzonych w okresie narodowego socjalizmu krzywd, uczynili zbyt mało, aby temu zapobiec, - tak jest zapisane w wezwaniu powołującym „Akcję Znak Pokuty” przed 60 laty.

To zdanie jest równie proste, co jasne. Odnosiło się ono do pokolenia tych, którzy doświadczyli nazizmu i którzy w jego warunkach żyli. Przedmiotem kontrowersji zawsze było mówienie o winie, gdy ma się na myśli zbiorowość. A jednak przyznanie się do winy było niezbędnym krokiem do przełamania przemilczania zbrodni. Dzisiaj, patrząc w przyszłość, nas potomnych obowiązuje równie jasny nakaz odpowiedzialności: Kto chce uniknąć otchłani, musi ją znać, musi wiedzieć gdzie ona grozi, jaką może przybrać postać i jakim językiem ona przemawia.

Musi on też czynić dostatecznie wiele, aby ona nie mogła zawładnąć nim i innymi. Dlatego również pokolenia potomnych nie będą mogły oszczędzić sobie spojżenia wstecz.

Akcja Znak Pokuty – Służby dla Pokoju chciała jednak więcej. Jej założyciel, Lothar Kreyssig, oraz kilku jego współtowarzyszy chcieli dać znak. Znak uznania winy i odpowiedzialności, przede wszystkim w tych krajach, które najbardziej ucierpiały pod okupacją niemiecką w Europie, w Polsce i w Rosji, ale także w Izraelu, państwie, którego założenie pozostanie związane z niemieckimi zbrodniami popełnionymi na Żydach Europy.

Kreyssig chciał dać znak, gdyż zrozumiał, że bez uznania odpowiedzialności Niemiec nie będzie pokojowej przyszłości w Europie. Chciał tego, gdyż wiedział, że bez tego wyznania winy Niemcy pozostałyby niepojednani sami ze sobą. Lothar Kreyssig, który po wzniesieniu muru najpierw pozostał w NRD, w 1962 roku zrezygnował z kierowania działalnością ogólnoniemieckiej organizacji. Akcja Znak Pokuty pod jego kierownictwem była jednak też mostem łączącym Niemców w obydwu częściach kraju. Razem bowiem ponosili odpowiedzialność za wspólną historię – czy tego chcieli, czy też nie! Gdyż oba państwa niemieckie nie mogły tak po prostu zrzucić z siebie przeszłości, nie mogły też pisać historii na nowo.

Lothar Kreyszig wyciągnął naukę z życia w państwie, które upadło po dokonaniu morderstw na masową skalę i najokrutniejszych zbrodni przeciwko ludzkości. Chciał on innego niemieckiego państwa, państwa prawa. Kreyszig, były radca sądu krajowego w Chemnitz, „bardzo kompetentny sędzia” zarówno w zakresie prawa karnego jak też prawa cywilnego, o „otwartym, honorowym charakterze, odpowiedzialny i sumienny”, jak zapisane jest w jego aktach osobowych z 1935 roku, który jednak – co nie było zaskoczeniem – pod reżimem nazistowskim nie zakwalifikował się do pełnienia wyższych zadań, gdyż „stanowczo wobec każdego bronił swojego zdania” – również swojego zdania na temat narodowosocjalistycznego państwa!

A już krótko po 1933 roku nie miał dobrego zdania na temat narodowosocjalistycznego państwa. Nie ukrywał swojego nieprzychylnego nastawienia wobec reżimu, jak odnotowano w innym miejscu. Nigdy nie wstąpił do NSDAP. Jego zwolnienie ze służby wymiaru sprawiedliwości było tylko kwestią czasu.

Gdy dowiedział się, że z zakładu opieki zdrowotnej Brandenburg-Görden ubezwłasnowolnieni psychicznie chorzy pacjenci w tajemnicy i bez wiedzy kuratorów sądowych przewożeni są do zakładu eutanazji w Hartheim, złożył oficjalne doniesienie o popełnieniu zabójstwa, którego dopuścił się Reichsleiter Philipp Bouhler, któremu Hitler polecił realizację programu „Aktion T4”.

Był do końca przekonany, że „słowo Führera” nie ustanawia prawa i tego przekonania nie ukrywał!

Kto nie chciał uznać woli Führera jako źródła prawa, ten nie miał miejsca w nazistowskim państwie bezprawia, a tym bardziej w systemie wymiaru sprawiedliwości. Praktykujący chrześcijanin Kreyszig podjął decyzję, by nie być biernym uczestnikiem, lecz postępować zgodnie ze swoim sumieniem. Zapowiedział stawianie oporu: „Prawem jest, co służy narodowi. W imię tej strasznej, przez wszystkich stróży prawa w Niemczech wciąż niekwestionowanej teorii, całe obszary życia społecznego są wyjęte spod prawa”, napisał Kreyszig 8 czerwca 1940 roku do ministra sprawiedliwości Rzeszy Franza Gürtnera. Przeczuwał, że „Akcja T4”, czyli uśmiercanie tak zwanego „niewartego życia”, jest dopiero początkiem, że tu tworzone są nie tylko obszary próżni prawnej, lecz samo prawo miało zostać zniesione. Jakże on, jako dobry prawnik, jakim przecież był, miałby zamykać oczy na ten rozwój sytuacji?

Lothar Kreyszig oczywiście wie, dlaczego w 1958 roku, ponad dekadę po zakończeniu wojny, obserwuje u swoich rodaków „tępe ogłuszenie” i „trwożliwą pewność siebie” – jak pisał w wezwaniu do „Akcji Znak Pokuty” – i nie był to bynajmniej upiększający opis niechęci Niemców do zmierzenia się z własną przeszłością.

Przejęcie odpowiedzialności za krzywdy wyrządzone w Europie w imieniu Niemiec, co w Republice Federalnej Niemiec określano pojęciem „Vergangenheitsbewältigung” – uporanie się z przeszłością, było według Kreysiga warunkiem dla powrotu Niemiec do społeczności międzynarodowej oraz integracji Niemiec z Europą. Znaki pokuty i służba dla pokoju – najpierw u sąsiadów na zachodzie Europy, później także w krajach sąsiedzkich na wschód od Niemiec – miały pomóc w przewyciężeniu podziału Europy i przyczynić się, w rozumieniu Kreysiga, do „nowego, głębokiego pojmowania sąsiedzkości narodów”.

Co to znaczy, realizować tę ideę, mogłem dowiedzieć się z wielu rozmów z wolontariuszami Akcji Znak Pokuty. Były to piękne, bardzo ożywione spotkania, w których można było odczuć, jak wiele doświadczeń ci młodzi ludzie zdążyli zebrać podczas miesięcy ich wolontariatu, ile z niego czerpią i jak umiejętnie dzielą się tymi doświadczeniami z innymi. Pewne spotkanie w Jerozolimie szczególnie wyraziście zapadło mi w pamięć.

Razem z żoną siedzieliśmy naprzeciwko grupy młodych ludzi, dla których ten rok oznaczał o wiele więcej niż roczną przerwę między zakończeniem szkoły a rozpoczęciem kształcenia zawodowego lub studiów. Był to czas na orientację. Wszyscy mieli za sobą intensywne refleksje i dyskusje na temat stosunków izraelsko-niemieckich oraz ich własnej roli w ramach tych stosunków. Jeden młody człowiek – co mnie bardzo szczególnie ucieszyło – postanowił zająć się polityką.

Z rozmów z Christophem Heubnerem, z którym w ramach naszego zaangażowania na rzecz Europy Wschodniej oraz Polski wielokrotnie się spotykałem, miałem szansę dowiedzieć się, czym dla wolontariuszy oraz pracowników na etacie jest służba dla pokoju Akcji Znak Pokuty. Pan, Panie Prezesie Reimers, i wszyscy Państwo, na których dzisiaj w ramach Akcji Znak Pokuty - Służby dla Pokoju spoczywa odpowiedzialność, reprezentują cele i wartości w czasach, gdy jest coraz mniej świadków pamiętających lata nazizmu i wielu sprawom grozi wyparcie i zapomnienie.

Tym pilniej musimy tym, którzy dziś manifestują w Berlinie, powiedzieć: Od odpowiedzialności przed historią nie można się definitywnie odciąć!

Co pozostało z wezwania Lothara Kreysiga do nowego pojmowania sąsiedzkości między narodami? Na czym polega jego aktualność? 180 wolontariuszy w 13 krajach opiekuje się osobami starszymi, ocalałymi z Holocaustu, potrzebującymi pomocy, osobami z niepełnosprawnością fizyczną lub psychiczną. W ubiegłym roku Akcja Znak Pokuty zorganizowała 26 obozów letnich w 17 krajach Europy; angażuje się ona w ramach projektów edukacyjnych z dziedziny historii i edukacji obywatelskiej, uwrażliwia na skutki nazizmu, antysemityzmu oraz rasizmu w przeszłości i czasach dzisiejszych. W ubiegłym 2017 roku dużo uwagi poświęcono projektowi „Represja i opór. Szanse

społeczeństwa obywatelskiego w historii i współczesności Europy”, który wspierany jest przez UE. Cztery obozy letnie na Litwie, we Włoszech, w Grecji i na Węgrzech skupiły się na kluczowych przesłaniach Akcji Znak Pokuty: „Speak out for Peace”, „Remember (your) history”, „Welcome refugees” oraz „Resist populists”. Akcja Znak Pokuty realizując swoje programy edukacji obywatelskiej, jak te wymienione, jest nieodzownym zabezpieczeniem przed prawicowym populizmem, rewizjonizmem historycznym, ksenofobią oraz antyeuropejskością.

Lecz w pracy na rzecz zachowania pamięci chodzi także o chwile zadumy i refleksji, jak to opisuje Charlotte Kaiser, rocznik 1999, która pracowała jako wolontariuszka w Stanach Zjednoczonych w Illinois Holocaust Museum and Education Center. Przypominanie i pamiętanie o okrucieństwach nazistów to dla niej gest pokory wobec ofiar.

Z sąsiedzkości pomiędzy narodami, jaką postulował Lothar Kreyssig, dzięki Akcji Znak Pokuty - Służby dla Pokoju wyrosło to, co dziś określamy mianem żywego społeczeństwa obywatelskiego.

Jubileusz 60-lecia Akcji Znak Pokuty jest odpowiednią i piękną okazją, by nawiązać zarówno do działalności Akcji Znak Pokuty jak i do historii założenia oraz samego założyciela ASF. Tak, myślę, że w przeszłości powinniśmy byli częściej i z większą empatią odwoływać się do wzorów takich jak Lothar Kreyssig czy Fritz Bauer, którzy zbyt długo byli mało znani. Do niedawna nie wiedziałem, że Fritz Bauer, którego mam zaszczyt za kilka tygodni uhonorować w kościele Św. Pawła we Frankfurcie nad Menem, był wielkim zwolennikiem i mecenasem Akcji Znak Pokuty oraz, że zapisał większość swojego majątku ASF.

Przejmowanie odpowiedzialności za własną historię odbywało się w drodze długiego, niekiedy żmudnego procesu. Nie była to odgórnie narzucona reedukacja i upokorzenie, lecz powolne i długotrwałe samopoznanie, a ostatecznie też samowyzwolenie. Również dzisiaj wobec tej drogi dla nas Niemców nie ma alternatywy. Mówię to, mając na uwadze niektóre nowe zabiegi rewizji historii. Hańbę ściągają na siebie ci, którzy ponownie bagatelizują zbrodnie eksterminacyjnej wojny i ludobójstwa. Powinniśmy mieć świadomość, że edukacja historyczna i odpowiedzialność polityczna są istotą naszej demokracji.

Bez nich, nasza demokracja, nasz kraj, nie byłyby tym samym!

Droga ta nie tylko przywróciła Niemcy do grona państw europejskich, lecz była warunkiem tego, że Republika Federalna Niemiec mogła w ogóle stać się tym państwem, jakim dzisiaj jesteśmy: szanowanym i wiarygodnym sąsiadem w Europie.

Lotharowi Kreyssigowi i licznyim wolontariuszom, którzy podążyli za jego wezwaniem, należy się od naszego kraju wielka wdzięczność za tę instrukcję do samopoznania.

A z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że 60-te urodziny to okazja, aby snuć szczególnie wiele planów. Życzę zatem Państwu z całego serca powodzenia!